Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 27 października 1929. Nr. 41.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Bank, który ma zlikwidować wojnę.

Współczesne życie wytwarza wiele pojęć i form niespodzianych, nieznanych dotąd w historji świata. Płodną twórczością w tym względzie, odznacza się zwłaszcza życie międzynarodowe, które od tak niedawnej stosunkowo chwili zakończenia wojny światowej uległo w naszych oczach wielu zasadniczym przeobrażeniom i zmieniło się w ciągu lat dziesięciu znacznie więcej, niż działo się to dawniej w ciągu wieków.

Początek tym przeobrażeniom dała przedewszystkiem Liga Narodów, twór niemający zgoła żadnych wzorów w historji, która zna jedynie przymierza, mające za cel jawny czy tajny, prowadzenie zwycięskich wojen. W niedługim już czasie po zaistnieniu Ligi zrodziła się idea, która zapragnęła z większą jeszcze intenzywnością zabrać się do reorganiazcji pokojowego współżycia narodów. Była to tak głośno dzisiaj rozbrzmiewająca idea federacji państw europejskich, zapoczątkowana w r. 1923 przez Coudenhove-Kalergisa, a podjęta przez premjera francuskiego Brianda przed kilku miesiącami i dzięki temu wchodząca już w stan częściowej realizacji. Na innym znów podkładzie, choć równolegle ze sprawą pacyfikacji świata rozegrały się poszczególne etapy zmiany Traktatu Wersalskiego, jak układ w Locarno, plan Dawesa, pakt Kelloga, ostatnio plan Younga i konferencja Haska, mające w realnym wyniku nową, niezwykłą w swych formach i istocie koncepcję międzynarodową, mianowicie Bank, Rozrachunków Międzynarodowych, którego zadaniem ma być zlikwidowanie gospodarczo-finansowych skutków wielkiej wojny.

Niezwykłą w istocie organizacją ma być ów bank, którego ojczyzną będzie już nie jedno państwo, ale wielka ich liczba, nawet nie jedna część świata, lecz raczej cały świat. Dziwnym też musi być dla nas taki bank, którego klijentami będą nie jednostki ludzkie, może nawet nie wielkie firmy czy koncerny, ale całe państwa, a wystawcami czeków na ten bank całe narody!

Jaka była geneza idei stworzenia tej jedynej w świecie instytucji? Zrodziła się ona w toku obrad nad sprawą wypłaty wojennych odszkodowań przez pobite w wojnie światowej Niemcy, jako praktyczny, naturalny niejako środek współczesny dokonywania wielkich wypłat pieniężnych. Chodziło o uproszczenie wypłat między jednym dłużnikiem, tj. Niemcami, a wieloma wierzycielami, którymi są państwa, partycypujące w odszkodowaniach. Jak wiadomo, plan Younga, czyli ostatni układ, dotyczący owych wierzytelności, wprowadza dość skomplikowany klucz ich rozdziału między państwa wierzytelne. Niesposób, by każde z nich egzekwowało je na własną rękę lub by jedno z nich wzięło na siebie rolę płatnika dla innych. Więc ułożono, że dokonywać tych transakcji będzie instytucja neutralna, a raczej zastępująca interesy wszystkich, dłużnika i wierzycieli. Taką instytucją ma być ów bank międzynarodowy. Niemcy będą mu wpłacać roczne annuitety, a on będzie je rozdzielał według klucza. Dlaczego zaś ma to czynić właśnie bank? Dlatego, że umożliwi on wprowadzenie między temi stronami wypłat bezgotówkowych, rozrachunków kontowych, czeków i clearingu, a więc użycie całego tego systemu wzajemnych obrachunków, który musi być wprowadzony zawsze tam, gdzie idzie o większe pieniężne transakcje. Tem więcej praktycznym będzie ten sposób realizowania niemieckich wojennych długów, iż długi te mogą być jednocześnie kompensowane przez inne wzajemne zobowiązania, jakie już istnieją i zaistnieją w przyszłości między Niemcami a ich wierzycielami, oraz we wzajemnych stosunkach między tymi ostatnimi. W ten sposób działalność banku międzynarodowego rozszerzy się, gdyż obejmie także te sfery interesów, które nie wyrosły na tle zobowiązań, będących bezpośrednim następstwem wojny.

Zresztą samo już ujęcie spłat niemieckch w system bankowy i scentralizowanie w banku dłużnych sum powoduje praktyczną konieczność ich produktywnego zużytkowywania. Bank reparacyjny nie mógłby trzymać, nawet przez czas krótki, cudzych pieniędzy bez ich oprocentowania, gdyż właściciele ich nie zgodziliby się na to i woleliby zużytkowywać je inaczej. Więc bank ten musi, jak każdy inny, stać się instytucją kredytową, powierzającą swe kapitały obrotowe rozmaitym lokatom. Tu otwiera się pole najszerszej i najbardziej wpływowej działalności, gdyż bank reparacyjny może stać się instytucją,ześrodkowującą wielki, międzynarodowy kredyt. Może udzielać pożyczek państwom, potrzebującym pieniędzy na swe gospodarcze czy polityczne potrzeby, może przez najrozmaitsze kombinacje finansowe popierać te lub owe zamierzenia w dziedzinie stosunków zarówno międzypaństwowych, jak i wewnętrznych danego państwa, może tem samem wyrobić sobie wpływ pierwszorzędny na wszelkie sprawy polityczne i gospodarcze. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że wpływ ten będzie przedewszystkiem pacyfistyczny. Czy można sobie bowiem wyobrazić, by instytucja, która wyrosła z idei pokojowej i zorganizowała się w najściślejszym związku z akcją pacyfikacji Europy i świata, puściła się na finansowanie jakiejś wojennej awantury? Nie można też sobie wyobrazić, aby jakieś państwo mogło wdać się w wojnę, nie posiadając na nią kredytu, wojnę bowiem prowadzi się zawsze za cudze pieniądze. Tak więc bank międzynarodowy, prócz likwidowania już zakończonej, wielkiej wojny, spełniać będzie dalszą działalnoćś antiwojenną w formie prewencji, będzie on, że się tak wyrazimy, „finansował pokój“, będzie dostarczał środków nie na wywoływanie konfliktów, lecz na zapobieganie im, a będzie to działalność o wpływach wszechpotężnych, z pewnością bardziej potężnych, niż praca Ligi Narodów, która opiera się dotąd wciąż tylko na wpływach platonicznych i moralnych.

Nic więc dziwnego, że toczące się obecnie obrady w Baden-Baden nad sprawą organizacji tego niezwykłego banku, są przedmiotem żywego zainteresowania całego politycznego i finansowego świata. — Wiemy dotąd, że organizacja ta będzie polegać na utworzeniu pewnego rodzaju koncernu, a raczej wspólnego kapitału, znajdującego się pod wspólnym zarządem. Na kapitał złożą się według klucza reparacyjnego banki emisyjne państw, ich kierownicy zaś wyznaczą również według klucza, zastępców dla udziału w zarządzie. Konstrukcja więc jest stosunkowo prosta i łatwa i jak przypuszczać należy, nie wywoła już tak długich i namiętnych sporów, jak ostatnio wywołała sprawa samych reparacyj w Hadze. Z natury rzeczy wynika, że najsilniejszem będzie uczestnictwo i przedstawicielstwo Niemiec i Francji, pierwszych dlatego, gdyż właściwie wszystko się dziać będzie ich kosztem, drugiej, bo ma ona w reparacjach udział najsilniejszy. Spiera się na razie kilka miast neutralnych, a raczej ich macierzyste państwa, w kandydowaniu na siedzibę banku.

Polska, pomimo, że jej udział w reparacjach jest znikomy, prawie że tylko symboliczny (pół miljona marek rocznego annuitetu), będzie uczestniczyła o ile dotąd wiadomo, w kapitale zakładowym banku w stosunkowo dość wydatnej mierze, bo w sumie 4 miljonów dolarów, a więc w 4% ogólnej sumy kapitału zakładowego. Sumy tej dostarczy Bank Polski, którego prezes zamianuje też przedstawiciela w zarządzie Międzynarodowego Banku. Będzie to dla Polski nowa, bardzo pożyteczna placówka, nowa doskonała możliwość trzymania czujnej ręki na samym pulsie prądów i biegu najważniejszych zjawisk i wydarzeń. Oby owi przedstawiciele Polski umieli wykorzystać tę możność dla ugruntowania i dalszego umacniania mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej w systemie nowej Europy.

Dr A. Lewicki.

Uruchomienie fabryki w Mościcach.

Na olbrzymim terenie 600 hektarów w widłach rzek Dunajca i Białki rozsiadła się Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Tarnowie, której przeliczne kompleksy hal fabrycznych, kilkopiętrowych gmachów, wysokie chłodnie, potężne zbiorniki wraz z widocznymi z dalekiej okolicy dwoma najwyższymi w Polsce kominami (po 120 metrów), przesuwają się przed oczyma podróżnych, jadących magistralą Kraków—Lwów.

Same budynki zajęły 100 hektarów powierzchni a na przestrzeni tej do dziś dnia mimo, że jest to już właściwie stadjum wykańczania montowania, pracuje blisko 5 tysięcy robotników. Normalnie fabryka zatrudniać będzie 1000 robotników. Jeszcze dziś tygodniowa robocizna waha się od 200—250 tys. złotych.

Uruchomiono już elektrownię o sile 25 tys. kW., która w niedalekiej przyszłości dostarczy energji i światła kilkudziesięciotysięcznemu Tarnowowi. Za elektrownią nastąpi uruchomienie dalszych działów a mianowicie generatorów, działu konwersji gazu wodnego, syntezy amonjaku, spalania amonjaku na kwas azotowy, a wreszcie dział końcowy produkcji, wypuszczenie azotanu amonowego i siarczanu amonowego. Stopniowe uruchamianie tych działów, z których każdy następny stanowi istotne ogniwo nieprzerwanego łańcucha produkcji, trwać będzie zgórą miesiąc, tak, iż regularna produkcja rozpocznie się prawdopodobnie w grudniu b. r. Na wiosnę 1930 roku ukażą się na rynku pierwsze transporty nawozów mościckich, lecz dopiero na wiosnę 1931 roku będzie zakumulowana cała roczna produkcja zakładów, na której zmagazynowanie oczekuje 12 wielkich magazynów, odgrodzonych od fabryki wałami.

Fakt ten jest o tyle ważny, że właściwy napływ gotówki za wytworzony towar rozpocznie się dopiero w jesieni 1931 roku a więc za dwa lata. Wtym więc okresie fabryka wymagać będzie dalszych wkładów na prowadzenie całego przedsiębiorstwa. Jak wiadomo, dotychczas rząd wyłożył na fabrykę 90 miljonów złotych. Potrzeba więc dalszych kredytów jest sprawą pilną i nieulegającą dyskusji.

Budynki są gotowe a montowanie skomplikowanych instalacyj maszynowych dobiega końca. W pracach tych brał udział szereg firm krajowych. Roboty budowlane wykonała firma warszawska inż. A. Kiełbasiński i S-ka, zbiorniki Cegielski, maszyn odstarczył Zieleniewski i Fitzner-Gamper.

Przed miesiącem skończono budowę pompowni nad Dunajcem, która dostarczy 1.200 m.^{3} wody na godzinę. Dokoła zakładów biegnie kanał podziemny o dużym przekroju, z którego boczne pompy odprowadzać będą wodę do każdego oddziału. Buduje się również według proj. inż. Zielskiego wzdłuż całej fabryki kanał o przekroju 3 ciepłem powietrzem, przyczem system wentylacji połączony będzie z ogrzewaniem przez wyzyskanie ciepła odpadkowego. W ciągu najbliższych 4 tygodni musi być wykonane siatkowe ogrodzenie całego objektu długości 5 kilometrów.

Ponieważ azotan amonowy będzie mieszany z krajowymi fosforytami, przygotowano i zmielono poważne zapasy fosforytów rachowskich i świętokrzyskich. Natomiast sprawa mieszkaniowa na terenie zakładów przedstawia się fatalnie. Stoi wprawdzie 13 domów murowanych, lecz nie zaspokajają one ani w drobnej części potrzeb. W tym roku z powodu nieprzyznania kredytów, nic nie zbudowano. Jedynie pod naciskiem konieczności wystawiono w ciągu ostatnich 6 tygodni dziesięć wielkich baraków drewnianych dla urzędników i robotników. Toteż na przyszły rok koniecznem będzie wybudowanie kolonji domów mieszkalnych. Wśród urzędników zawiązuje się życie kulturalne. Powstało zrzeszenie pracowników fabryki, którego prezesem wybrano Dr. Stanisława Hempla. Zorganizowano również spółdzielnię oszczędnościowo-kredytową dla pracowników.

Wkońcu wreszcie wspomnieć należy o osobnym dziale rolnym i warzywnym, który powstał przy fabryce, rozporządzającej, jak wyżej wskazano, wielkim obszarem 500 hektarów wolnego narazie gruntu. Narazie na 6 hektarach założono ogród warzywny, gdzie przeprowadzi się praktyczne doświadczalnictwo rolnicze z zastosowaniem nawozów sztucznych. Gospodarstwo rolnie stanie na wysokim poziomie, zużytkuje wielkie i wolne obszary, ułatwi aprowizację w nabiał i warzywa całego ośrodka fabrycznego.

Doniosłe orzeczenie
Najw. Trybunału administracyjnego w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych.

Najwyższy Trybunał administracyjny, rozpatrywał ostatnio sprawę niezwykle ważną dla szerokiego ogółu kupców i przemysłowców, a mianowicie skargę na decyzję komisji apelacyjnej w sprawie podatku dochodowego. — Trybunał, po rozpatrzeniu sprawy, stanął na stanowisku, że kodeks handlowy, jak również i ustawy o podatku dochodowym nie przewidują specjalnych norm w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych i dlatego też płatnikom przysługuje prawo prowadzenia ksiąg według dowolnego systemu, uznanego przez wiedzę i świat handlowy. — W wypadkach, gdy księgi zostały odrzucone, komisja winna podać dokładny powód tego kroku, a to w tym celu, by dać możność płatnikowi wniesienia ewentualnego odwołania przeciwko tej decyzji. Dotychczas komisja, odrzucając księgi, nie zadawała sobie trudu wyszczególnić powody, zamykając tem samem drogę płatnikowi do szukania swej racji.

Rozwój krajowego przemysłu filmowego.

Krajowa produkcja, która w zeszłym roku rozwinęła się tak wspaniale i dała kilka pierwszorzędnych filmów, które okazały wielkie walory eksportowe i zostały sprzedane nietylko na kraje europejskie, ale nawet na Chiny i Japonję. wroku obecnym weszła w nową fazę utrwalenia się.

Wszystkie nasze studja udoskonaliły swój stan techniczny, a znane laboratorjum „Falanga“, urządziło nową halę do zdjęć na Nowym Świecie. W tym studjo wykonano już jeden film. W branży filmowej panuje wielkie ożywienie, gdyż według obliczeń i nadziei, w roku przyszłym oczekuje się produkcji 40 filmów, a więc sto procent więcej, niż w roku obecnym. W związku z tem projektuje się budowa kilku nowych atelier, na krańcach miasta.

Brak pawilonów do zdjęć odczuwa się obecnie dotkliwie. Narazie jest wszystkiego 5 studjo, a ich właściciele dyktują bajońskie ceny za wynajem. Dość powiedzieć, że w Warszawie, kiepsko urządzone atelier jest dwa i trzy razy droższe od dobrze urządzonego studjo w Paryżu lub Berlinie. Odbija się to na kosztorysie filmów.

Byłoby bardzo pożądane, aby jak najprędzej powstało nowe i pierwszorzędnie urządzone studjo, któreby wynajmowano producentom. Szybkość, z jakąby pracowano w dobrze urządzonym studjo i tanie ceny, przyciągające producentów — gwarantują rentowność takiego przedsiębiorstwa.

Zainteresowanie przemysłem filmowym odczuwa się w całym kraju. a do produkcji wzięła się nietylko stolica, ale i Poznań, Bydgoszcz, a ostatnia i Toruń. W Toruniu wzniesiono studjo (na światło żarowe) i obecnie nagrywa się tam obraz obsadzony miejscowemi siłami.

Jeśli, rozkwitający przemysł filmowy, zostanie unormowany i osadzony na trwałych fundamentach, to w niedalekiej przyszłości będziemy mogli rozpocząć normalny eksport polskich filmów.

Bębniące elektrony.

Zanim zbudowano mikroskop, świat nieskończenie małych istot, świat wymoczków i bakteryj — był dla człowieka nieznany. Tam, gdzie się zaczynały cuda mikroorganizacyj, oko ludzkie było dotknięte ślepotą. Podobnie przed wynalezieniem radja i zbudowaniem pierwszego wzmacniacza, ucho ludzkie było dotknięte głuchotą tam, gdzie dźwięczały, trzeszczały i szeleściły najmniejsze cząstki materji. Dziś dzięki przyrządom amplifikacyjnym słuch nasz już chwyta te nieskończenie drobne szmery nieorganicznego świata. Niedawno np. słuchali ich amerykańscy radjoodbiorcy. Mikro-odgłosy pochodziły z laboratorjum Towarzystwa General Electric Comp. w Schenectady. Naczelny inżynier, L. W. Hawkins, zbliżył mały kawałek radjoaktywnego metalu uranu do niewielkiego, zbudowanego przez siebie przyrządu. Ponieważ uran bez przerwy wydziela z siebie energję czyli elektrony, metaliczna płyta przyrządu Hawkinsa zagrzmiała istnym werblem czy też dudnieniem, podobnym do bębnienia gradu o szyby.

Stan rzemiosła w dobie dzisiejszej i jego postulaty.

Z przemówienia inż. Piotra Króla na zebraniu politycznem w Tarnowie w dniu 20 października 1928.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę ze stanu rzemiosła w danej chwili musimy uwzględnić przedewszystkiem jedną zasadniczą prawdę — że rozwój rzemiosła zawisły jest od rozwoju danego kraju i tak od tego rozwoju zależnym, że historja danego kraju jest zarazem niemal historją rozwoju rzemiosła.

Dlatego też przystępując do skreślenia stanu rzemiosła w Polsce w dobie dzisiejszej musimy uwzględnić trzy okresy historyczne ostatnich dziesiątek lat, a to okres trwania wojny, drugi okres odzyskania własnej państwowości, który to ostatni należy podzielić na okres z przed przewrotu majowego i po nim doby dzisiejszej.

Okres trwania wojny światowej, to okres powolnego zamierania warsztatów rzemieślniczych. — Okres ten już miniony da się zcharakteryzować niemal w paru słowach, słowach z których wieje tragedja i ból. Rzemiosło coraz silniej upada oddając nie tylko majątek zdobyty pracą rąk, bez względu na wartość pojedynczych zasobów, ale oddaje także krew i życie ludzkie.

W tych warunkach nie można mówić o rozwoju rzemiosła, a tylko musimy stwierdzić całkowity niemal upadek i w tym upadku zastaje nas chwila wielkiego szczęścia narodowego odzyskania własnej państwowości.

Zdawałoby się, że z chwilą odzyskania niepodległości, z którą to chwilą rozpoczyna się pierwszy etap drugiego okresu powinno rzemiosło przystąpić od własnej odbudowy.

Tak jednak nie było, choć należało się tego spodziewać.

Prawda, że nie można wykluczyć pewnych oznak lepszej przyszłości, przynajmniej dostrzegać się dawało, że tu i ówdzie powstają nieliczne drobne warsztaty i starsze podejmują pracę, jednak rzemiosło naogół wyczerpane finansowo nie może podjąć tego rozmachu życiowego, jakie zawsze się odznacza.

Inflacja i brak kredytu podcina do reszty siły rzemiosła, które staje przed próżnią, nie mając o co rąk zaczepić.

Te nieliczne jednostki, które potrafiły się wyratować z inflancji dobija znowu stagnacja, jaka nastąpiła wskutek stabilizacji naszego pieniądza i następująca po niej dewaluacja.

I znowu ten pierwszy etap drugiego okresu da się określić, jako okres wzmożonej inicjatywy samego rzemiosła do odbudowania swych warsztatów, silniejszy napór rzemieślników do pracy, niemożność jednak wytworzenia silniejszych placówek dla braku i jednolitej organizacji w całym Państwie i dla braku pomocy kredytowej.

Ogólnem było ówczesne mniemanie, że stworzenie jak najsilniejszego wielkiego przemysłu dźwignie ekonomicznie nasze Państwo.

Tezę tę wyznawał i prywatny kapitał, a także i miarodajne czynniki, to też rzemiosło siłą wypadków dziejowych, skoro jeszcze drugą warstwą, jaka zyskała posłuch w społeczeństwie byli robotnicy, — znalazło się na uboczu i w zapomnieniu chociaż ówczesna już statystyka rządowa wskazywała około 400 tysięcy warsztatów z cyfrą około 1½ miljona pracowników, tworzących równocześnie rdzeń mieszczaństwa tak wielkich miast, jak i małych miasteczek.

Nad tą warstwą produkującą, zawsze bardzo praworządną, a zarazem patrjotyczną przeszło społeczeństwo do porządku dziennego.

W tych warunkach nie można mówić o pomyślnym rozwoju rzemiosła.

MAŁY FELJETON.

F. JANCZYK.

Łąki i łany.

(Ciąg dalszy).

Łąka zdobna, jak łan makiem,
Kretowiną i szpinakiem
(Tak się oko czasem łudzi).
Bywa przytulną dla ludzi.
Nieraz — zelówek dwie pary
(Chociaż to rzecz nie do wiary)
Wyprawia tu istne czary.
Daremnie się jedna para
Z tego miejsca uciec stara,
Bo ją więzi druga para
I bije piętą o piętę.
Czasem znów drzewo uschnięte
Bywa przedmiotem igraszek —
„Dwa serca“, „Hela i Staszek“,
Napis: „Klucz wrzucony w morze“,
Wszystko wycięte na korze.
Ktoś — znów dalej — dla igraszek
Natłukł sporo różnych flaszek.
Ktoś zgubił cynfolji zwitek —
Ktoś z gazety miał pożytek...
Słowem — nigdy nie wybrzdąka
Lutnia — czarów na tych łąkach.

— — — — — — — — — — — —

A te łany, a to żyto,
Wierz mężczyzno — wierz „kobito“.
Że to nie jest sprawą jasną.
Widzisz miedzę krętą, ciasną,
Nie wzdłuż drogi, lecz w głąb pola;
Po kłosach i po kąkolach
Ktoś szedł waląc — o ziem — kłosy.
Ktoś obuty czy też bosy.
Nieco dalej zboże zżęte,
Powalone, zmiętoszone,
W jedną, drugą, trzecią stronę...
A znowu dalej o staję
Ktoś z konikiem w owsie staje,
Bo koń lubi taką trawkę,
A człek z tego ma zabawkę,
Gdy w pszenicy spać się kładzie,
Lub podbiera jabłka w sadzie.
Sąsiadowi, co na roli
Nie takim żartom wydoli.

Lądy i drogi.

Lądy rozróżnić potrafi
Ten, co liznął geografji.
Lądy różnią się od siebie
Coś tak, jak chmury na niebie —
Są nizinne, są górzyste,
Ciepłe, zimne, brudne, czyste.
Ląd też inny jest niż morze —
Każdy sam to stwierdzić może.
Na lądzie widzi się góry,
Lasy, jary, doły, dziury,
W morzu tylko wodne fale,
A dziur — to tam niema wcale.
Okręt sobie gdzie chce — chodzi
Co na lądzie nie uchodzi.
Tu są tory, ścieżki, drogi...
Nieraz się kmiotek ubogi
Namozoli, nawysila,
By zepsuć „antomobila“.
Co mu straszy kury, dziecka...
Więc natłucze flaszek w nieckach,
Szkło na drodze „poukłado“
„Niekze teroz państwo jadą“.
Lub naciągnie drut nad drogą —
„Bez łbów tyż se jechać mogą“...
„Cóż, ze sie tam kto pośturko?“
„Odwieziem ich pieknie furką“
„Ino musom pirw zapłacić“
„Bo nie chcem na ceprach tracić“.
Czasem chłop rzuci snop słomy,
Bryźnie naftą, skrzesze płomyk,
Patrzy... pędzi auto z dali!

Rzemieślnik ma tę jedną dobrą stronę życia gospodarczego i właśnie dlatego jest tym równoważącym czynnikiem, nie pozwalającym, by życie gospodarcze zamarło, — że w jakich on okolicznościach się znajduje nie można mówić o zupełnym jego upadku, chyba tylko w czas wojny. Rzemieślnik dopóki żyje, zawsze trwa i gotów jest do pracy, — zmieniać się mogą tylko warunki wśród których pracuje. Może on wielokrotnie rozpoczynać swą pracę od nowa, może dłużej wegetować aniżeli w normalnych czasach byłoby to możliwe, ale zawsze na swem posterunku trwa.

W tym stanie trwania, ale też i wegetacji zastał rzemiosło przewrót majowy, poczynający drugi etap drugiego okresu życia naszego Państwa po odzyskaniu niepodległości.

Już przed przewrotem majowym dążyło rzemiosło do unormowania swych praw wykonywania zawodu w drodze jednolitej ustawy dla całej Polski, bo kiedy w Małopolsce, a także w Poznańskiem i na Górnym Śląsku wymagano od rzemieślnika wykazania dowodu uzdolnienia dla nabycia praw do wykonywania zawodu, to na ziemiach dawnej Kongresówki, każdy kto chciał mógł otworzyć warsztat, a stosunki te fatalnie oddziaływały na całość organizacji rzemiosła.

Usiłowali też rzemieślnicy wydobyć dla siebie kredyty, któreby pozwoliły im podjąć intenzywną pracę nad rozszerzeniem ich produkcji, w przeciwieństwie bowiem do wielkiego przemysłu i do rolnictwa, a nawet robotników, którzy dla swych organizacyj uzyskiwali kredyty, rzemosło kredytów tych w zupełności nie miało.

Dopiero okres po przewrocie majowym przyniósł rzemiosłu w tym kierunku poważniejsze zmiany.

Przedewszystkiem Rząd Marszałka Piłsudskiego korzystając z nadanych mu przez Sejm pełnomocnictw przystąpił do wydania jednolitej ustawy przemysłowej dla całej Polski.

Rząd nie poprzestał na tem, by ustawę wydać, ale przed jej wydaniem powołał organizacje rzemieślnicze do zaopinjowania projektu, który zalegał w Sejmie, Sejm bowiem wskutek rozwielmożnionego partyjnictwa nie był zdolnym do uchwalenia tej ustawy, była ona bowiem doskonałą bronią w rękach rozmaitych partyj do jednania sobie poparcia rzemieślników.

Po licznych ankietach i konferencjach przeprowadzonych z rzemieślnikami Rząd wydał w drodze rozporządzenia nowe prawo przemysłowe, które wprowadziło w życie najwyższą instancję rzemieślniczą, samorząd gospodarczy tj. Izby rzemieślnicze.

Z tą chwilą następuje przełom wśród organizacyj rzemieślniczych.

Rzemiosło Małopolski zaczyna się powoli przyzwyczajać do nowej koncepcji a zarazem uznawać nowe formy, po których musi kroczyć.

Dotąd życie rzemieślnicze było zamknięte w ramach cechów, a dalej jako wyższej organizacji Związków Cechów z działalnością na powiaty w końcu ze Związkiem Stowarzyszeń Przemysłowych i ich Powiatowych Związków na okręg Wojew. Krakowskiego.

Ramy te jednak były ciasne, albowiem całe życie rzemieślnika zaczynało się właściwie i kończyło w Cechu — siłą faktu Cech wyposażony w przywileje egzaminowania uczniów i wyzwalania ich na czeladników ograniczał swoją działalność wyłącznie do tych funkcyj, zupełnie zaś nie podejmował pracy o charakterze ogólnym, bo zresztą był skazany do działalności ściśle lokalnej.

Stąd rzemiosłu brakło organi-

Haj! Benzyna! To się pali —
Nie tak jak nafta pomału —
I... idzie do kryminału.

— — — — — — — — — — — —

W mieście zasię też są drogi
I trotuary pod nogi,
Asfalty, szyny i błoto,
Ale nikt tam nie dba o to.

Opady atmosferyczne.

W dzień upalny, w czas posuchy
Dokucza nam pył i muchy.
Człek — jak kania — deszczu czeka
(Z poza prochu nie znać człeka),
Więc wśród zieleni na plantach
Siedzą damy przy amantach.
Nie dojrzysz tam wolnej ławki,
Ani też miejskiej sikawki,
Która ma taką strukturę,
Że wyrzuca śmieci w górę,
A nie kropi podczas skwaru,
Lecz w deszcz — wskutek wód nadmiaru.

— — — — — — — — — — — —

Czasem ktoś podlewa kwiatki
I... miast na mirt, bluszcz lub bratki,
Za parapet na ulicę
Wylewa wody miednicę.
I człek nigdy się nie dowie,
Skąd jest tyle wody w głowie.
Czy z sikawki, czy ze szklanki,
Z miednicy, czy z filiżanki.
Niekiedy zaś człek zziajany
Podczas suszy jest zalany —
Lecz takie opady znacie
Wszyscy w tutejszym klimacie.

Wieś i sioło.

Tu możesz w czasie wakacyj,
W porze kwitnienia akacyj,
Bez jazzbandu, bez warjacyj,
Bez miłosnych kontemplacyj,
Zaznać pluskiew, pcheł, komarów,
Much i innych sielskich czarów,
Jak naprzykład: wprost od krowy
Mleko. Napój czysty, zdrowy,
Czasem czczy albo jałowy,
Ale zawsze wyborowy.
Ot! z domowej centryfugi,
Skopek mleka — jeden — drugi,
I ze studni wody wiadro!
Co se państwo gęby nadrą.
O te wode! A to woda
Czysta! Nawet mówić szkoda!
Wiadro im się dwoi w oczach,
A tu mlika dużo potrza,
Bo na jesień są podatki,
A gość teroz chudy — rzadki,
Wyrznij djable — jak to mliko!
Zjechoł na wieś i narzyko.
Jadłby ino chleb, ziemnioki,
Tak samo, jak my biedoki,
A jeść kurcząt nima komu,
A tu kupa kurcząt w domu...
Obswojone, obznajmione,
Chodzą w tę i ową stronę,
Do gadziny i do ludzi,
Cóż, że czasem napaskudzi
I u państwa — na podłodze,
Lub na progu, czy na drodze —
Ale nie tak znowu wiele —
Jak ten wół albo jak ciele
Co je gospodarze wzieni
Skróś much ze stajni do sieni".
Prosiątko też w sieni chrząka,
W żarnach zaś znów zgrzyta mąka,
Kamień piszczy, niczem prosię,
Kundel kota wciąż termosi,
A w stajence rży koń kary,
Obok skrzypi żóraw stary,
Zaś do okien z paru grządek,
Jak każe sielski obrządek,
Zalatuje coś jak miodem,
Ni to miodem, ni to smrodem,
Ni gnojówką ni nawozem,
Co go gazda zwoził wozem.
Wre wciąż życie! Kosy dzwonią,
Sierpy dźwięczą, dzieci gonią,
Gospodarze klną od rana,
Magda chodzi zapłakana
Bo gazda gaździne bije —
Hej! Na wsi letnik użyje!!

zacji silniejszej na zewnątrz — a wiemy, że Wojewódzki Związek, dawna Izba Rzemieślnicza długie szeregi lat istniała właściwie tylko na papierze i dopiero Rząd nosząc się z myślą wprowadzenia w życie nowych Izb uposażył dawne naczelne instytucje rzemiosła w pewne dotacje pieniężne i wtedy dopiero właściwie dawny Krajowy Związek począł pracować dla rzemiosła w ogólniejszem słowa znaczeniu.

Podnoszą się niejednokrotnie głosy, że wskutek nowej ustawy przemysłowej Cechy zamierają, że jest to szkodliwem dla organizacji rzemieślniczej — tak jednak w rzeczywistości nie jest względnie być nie powinno, bo Cechy tylko, jak przedtem zaznaczyliśmy, ograniczyły swą działalność tylko do wyzwalania czeladników — dzisiaj rzemieślnicy muszą wykazać zdolność organizacji — bo nic łatwiejszego było przedtem utrzymać Cech przy życiu skoro taksy egzaminacyjne w znacznej części przyczyniły się do żywienia Cechów.

Dzisiaj przeciwnie — rzemieślnicy muszą okazać właśnie ten zmysł organizacyjny, że sami potrafią Cechy wyżywić, a w Cechu zająć się pracą dla dobra własnego i podniesienia swojego własnego gospodarczego znaczenia.

Może być, że początki będą trudne, bo kierunek jest zniesiony, ale Cechy w takich składach, jak były nie przedstawiały wartości dla dobra rzemiosła na tle ogólnopaństwowym.

Izbę Rzemieślniczą ustawa przemysłowa wyposażyła w prawa reprezentacyjne, czyli stworzyła czynnik, z którym sfery miarodajne muszą się liczyć.

Izby będą rzecznikiem rzemiosła, będą one badały rozwój rzemiosła — stan, danej chwili, a zarazem przyczyny, dla których rzemiosło rozwinąć się nie może lub też upada, a przez opinję wydawane dla Rządu zwrócą uwagę, gdzie zła należy szukać.

Izby będą miały możność zastępowania nie lokalnych stosunków, lecz całego okręgu, a uwzględniając pracę między sobą staną się rzeczywiście potężnym rzecznikiem rzemiosła całego Państwa, a zarazem czynnikiem, który zaważy na gospodarczem życiu naszej Ojczyzny i w ten to sposób rzemiosło wybije się na pierwszy plan i będzie współpracownikiem z Rządem w odbudowie ekonomicznej naszego Państwa.

To wszystko możemy zawdzięczać dzisiejszemu Rządowi, który potępiając rozwielmożnione partyjnictwo skierował rzemiosło na właściwy grunt pracy ściśle gospodarczej.

Niemniej jednak ważną jest czynna pomoc, jaką Rząd pomajowy okazał rzemiosłu — pomocą tą są kredyty przeznaczone wyłącznie dla rzemieślników i między nich rozdzielone.

Może być, że pomoc ta nie spełnia w pełni swojego zadania, ale nie jest to winą Rządu tylko winą stosunków, jakie zapanowały po wojnie, a które doprowadziły organizacje kredytowe rzemieślnicze do upadku.

Niestety nie dużo mamy w Polsce, a szczególniej w Małopolsce naszych organizacyj rzemieślniczych kredytowych, któreby były tak silnie zorganizowane, aby Rząd mógł przez nie kredyty rzemieślnicze rozdzielać i dlatego też Bank Gospodarstwa Krajowego musiał przyjąć koncepcję rozdziału tych kredytów przez kasy komunalne. Naturalnie, że rzecz ta szwankuje i nie jest taką, jaką by sobie rzemiosło życzyło, jednak i te sprawy potoczą się później pomyślniejszym torem.

Dzisiaj też rzemiosło stoi przed nową erą, musimy przyznać, że stan jego jest pomyślniejszy niżli był w czasie zaraz po wojnie i w pierwszych latach odzyskania państwowości, nie możemy jednak powiedzieć, że jest w pełnym rozkwicie, ani też, że wszystko posiada i niczego mu nie brakuje.

Przeciwnie, są tylko pewne oznaki poprawy, ale chcąc uzyskać stałą poprawę i nie zniszczyć tego co już zdążyło się naprawić, musimy domagać się sanacji stosunków gospodarczych, utrwalić stan poprawy a zarazem dążyć do reform, któreby życiu gospodarczemu pozwoliły normalnie rozwijać się.

I tak przedewszystkiem ustawa przemysłowa domaga się w wielu kierunkach nowelizacji, aby z jednej strony dozwolić rzemiosłu na większą swobodę z drugiej jednak strony, aby wykluczała możliwość tworzenia fuszerki.

Nie można bowiem dopuścić do tego, by z rzemieślnikami, którzy opłacają podatki i różne ciężary socjalne konkurować mogli czy to nie wyszkoleni ludzie, czyteż nawet państwowe zakłady.

Opodatkowanie rzemieślnika jest za silne, pod ciężarem podatków rzemieślnicy się załamują. Należy bezwarunkowo domagać się skomasowania rozmaitych rodzajów podatków, tak, by rzemieślnik zgóry wiedział co ma płacić, a nie

---

„K. RATOWSKI".

Rycerz i Prządka.

(Na marginesie ostatnich życzeń Jacka Malczewskiego).

Prządka — Kopciuszek tka z brązowej przędzy pęczniejący postaw sukna, nie myśląc o kolorach innych, niżli ten zszarzały, rdzawy odcień cynamonowej szerokiej wstęgi, osuwającej się przez krosna powoli, jak czas oczekiwań w małej izdebce. Czasem zbiedzona, wątła ręka przecierała znużone powieki zamglonych oczu, lub — posłuszna westchnieniu — wspierała głowę obarczoną natłokiem myśli nierozwiązanych i coraz częściej zagłębiających się w pytaniu:

— Czy to słońce — czy wzrok mój — gaśnie?

I badała zmęczonym ruchem drżącej dłoni wyniosłość guzów czołowych, pod którymi wyczuwała wrażliwym dotykiem palców zmarszczone obwódki oczodołów i coraz częstsze — codzienne już — łzy, codziennej obawy przed męką życia w mroku. Bezdźwięczny, powszedni, rytm stukotu krosien zwracał na siebie uwagę prządki w momentach ucichania pełnego żalu refrenu melodji, smutnej, jak szara ściana izby, na tle której chwiał się — prężył — i pochylał cień, rzucany przez — zachwiewane stałem migotaniem — światło lichej lampy.

Brązowa smuga tkaniny, szorstkiej jak pokrowiec, zsuwa się coraz dalej, chłonąc łzy prządki, tonącej w zmierzchowej zadumie... nad przemijalnością wszelkiej nadziei...

Niewątpliwie — że kiedyś — śniła i marzyła na widok tęczowo barwnej przędzy, i drżała w przeczuciach jakiejś pieśni, przepojonej słodyczą i pogodą nieskończoną.

Wyszliby wówczas razem, ona — kopciuszek — i on — rycerz zbrojny, w stronę łąk kwietnych, wód sennie szemrzących, i gajów rozdzwonionych podniebną pieśnią

żyć pod ustawiczną grozą egzekucji podatkowej.

Winny też być obniżone koszta egzekucyjne, a kary za zwłokę odpisywane i znacznie obniżone.

Miarodajne czynniki powinny wystąpić z projektem reformy podatku i w tym kierunku, by ciężar podatków rozłożyć równomiernie na wszystkie warstwy ludności.

Rzemieślnicy domagają się, aby w Komisjach szacunkowych podatkowych powoływani byli do tych komisyj, jako członkowie rzemieślnicy wszystkich zawodów, a zarazem aby postępowanie odwoławcze było przyspieszone.

Domagać się muszą także rzemieślnicy, aby zreformowano rozpisywanie postępowań ofertowych dla dostaw rządowych i wojskowych, aby oddawanie dostaw zdecentralizować — a za dostarczone roboty natychmiast płacono.

Niemniej żądania rzemiosła idą i w tym kierunku, by zreformować gruntownie ustawodawstwo socjalne, obniżyć koszta administracyjne przez jednolite ujęcie wszystkich ubezpieczeń pod wspólną administrację, przez co i opłaty się zmniejszą i odszkodowania podwyższą.

Wkońcu domaga się rzemiosło podjęcia akcji zdążających do ożywienia ruchu budowlanego i zaspokojenia głodu mieszkaniowego, przez co ożywi się całe życie gospodarcze naszego Państwa.

O ile wypełnienie wyliczonych postulatów zawisłem jest od upływu dłuższego okresu czasu to znowu żądanie rzemiosła w kierunku przyznania mu jak najwydatniejszych kredytów jest w czasie mniej ograniczone, a natomiast tem konieczniejszem, by rzeczywiście Rząd względnie Banki państwowe z tą pomocą jak najrychlej podążyły w sposób więcej przystępny niż dotychczas, aby w ten sposób ułatwić rzemiosłu przetrwanie kryzysu i dopomóc do wzmożenia się gospodarczego.

O Zakładach przemysłowych.

I. Przepisy ogólne

Przy badaniu podań o zatwierdzenie zarządzenia zakładu należy rozważać tylko uciążliwości, niedogodności i niebezpieczeństwo, wynikające z fizycznego oddziaływania zakładu na sąsiedztwo i otoczenie, nie uwzględniając natomiast niedogodności innego rodzaju, stanowiących często podstawę zarzutów stron przy rozprawie, jak np. szkodliwa konkurencja, podrożenie siły roboczej, zużycie dróg, wzrost opłat asekuracyjnych i t. d. tak samo jak i zarzutów, opartych na tytułach cywilno-prawnych.

Należy przytem zbadać, czy uciążliwości, niedogodności i niebezpieczeństwo przekraczają granicę, do jakiej mogą być narzucone sąsiedztwu i otoczeniu w interesie przemysłu koniecznego dla dobra ogólnego.

Przy rozważeniu tej sprawy na podstawie złożonych przez petenta projektu i załączników należy w dalszym ciągu zbadać, czy urządzenie instalacyj oraz sposób i rodzaj produkcji zabezpieczają w dostatecznym stopniu sąsiedztwo; w wypadku, kiedy zabezpieczenie takie okaże się niewykonalne, może nastąpić odmowa, a w przeciwnym razie udzielenie zatwierdzenia z ustaleniem potrzebnych warunków i zastrzeżeń.

Szczególnej uwagi wymaga sprawa usuwania stałych odpadków i odcieków fabrycznych. Zagrzebywanie i wpuszczanie w grunt mogłoby być dozwolone wyjątkowo po ustaleniu zupełnej nieszkodliwości i dopuszczalności tego sposobu usuwania, a odprowadzanie odcieków do wód prywatnych i publicznych powoduje często takie szkodliwości, — wywołujące stanowcze i uzasadnione sprzeciwy stron interesowanych, — że tej sprawie należy poświęcić szczególną uwagę. Nie można uważać za właściwe wyłączenie tej sprawy z badania zakładu i pozostawienie jej uregulowania późniejszym zarządzeniom w myśl obowiązujących przepisów (o użytkowaniu wód prywatnych i publicznych); natomiast jeżeli zamiar odprowadzenia odcieków do wód wynika z doświadczenia przedsiębiorcy lub z warunków i okoliczności danego wypadku i jeżeli grozi to uciążliwościami, — należy odmówić zatwierdzenia lub zatwierdzić urządzenie pod odpowiedniemi warunkami. W razie udzielenia zatwierdzenia radzi się pozatem zastrzec, że władza ma prawo w każdym czasie uzależnić dalsze odprowadzanie odcieków od wykonania dalszych potrzebnych warunków lub nawet, jeżeli warunki określone w zatwierdzeniu okażą się niedostateczne lub niewykonalne, wogóle odprowadzania odcieków zakazać.

Przy zakładach z większemi pa-

---

słowików, szczęśliwi i ufni, że już na wieki spełniać się będzie żywa i prawdziwa radość, radość gorętsza od pragnień, któremi ją przyzywano i przeczuwano.

Krosna migały wtedy w rytm spiesznie bijącego serca, a niebo było jasne i tęczowe, jak zwoje barwnej przędzy na szale, pasy i wstęgi...

Gdzież są liljowe wieczory i pomarańczowe kwiaty pod pogodnem niebem? Gdzież tęcze dni słonecznych i bicie serc stęsknionych w zadumie słodkich rozmyślań?

O dolo ludzka! Dolo nieszczęśliwa! Dolo kopciuszków przesycających brązowe tkaniny strojów tercjarskich łzą nieukojoną!

— Czy to słońce — czy wzrok mój — gaśnie? szepcą (stokrotnem zapytaniem) siniejące wargi — pochylonej w cichym szlochu prządki — kopciuszka, podczas gdy brązowo-szara tkanina chłonie łzy wciąż płynące, nie wiedząc, że na krańcu ziemi w małej izdebce, z kwiatuszkiem w ręku, stoi nieśmiertelny, — choć szaro odziany — artysta, odgrodzony od bram życia sylwetką strojnego w barwne szale, wstęgi i pasy natręta — przechodnia.

Samo się snuje szaro-brązowe przędziwo, chłonąc łzy nieskończone, a prządka-kopciuszek opuszcza głowę pod ciężarem gorycznych myśli o przemijalności snów... o rycerzu zbrojnym...

Jej zbladłe oczy zachowują w głębi źrenicy niebledniejącą wizję jego postaci.

Któż się ustroi w tkane gorącem sercem i jasnem spojrzeniem barwne tkaniny jej młodości? Więc dla nikogo? — dla nikogo? — całożyciowe pragnienie... nie stanie się ostoją ni portem?...

Prządka nie słyszy cichego stukania w drzwi wchodowe, i dopiero na głos stojącego przed nią w brązowym habicie człowieka, podnosi — pełne łez — oczy i słyszy jego głos:

— Brązowo-szare przędziwo twoje będzie chłonąć na krańcach ziemi łzy artystów, niosących kwiat sztuki w ręku. Przesycona łzami tkanina szat tercjarskich zastąpi im strój rycerzy zbrojnych — słyszy jeszcze, słodki jak głos lutni — głos swego rycerza.

leniskami zastrzega się zazwyczaj, że ich właściciele obowiązani są dążyć do osiągnięcia zupełnego spalania (dymu) przez odpowiednie instalacje paleniskowe, rodzaj paliwa i należytą ich obsługę, — w razie zaś niedostateczności środków zastosowanych do zabezpieczenia od uciążliwości, powodowanych przez dym, sadze, gazy i t. d., wykonać zmiany w paleniskach, ich obsłudze i wyborze paliwa, konieczne dla zmniejszenia powyższych uciążliwości i szkodliwości.

Stosowanie tego zastrzeżenia jest wskazane nietylko w interesie sąsiadów, lecz i przedsiębiorcy, któremu pozostawia się pewną granicę w wyborze palenisk i opału i daje się możność wyzyskania ulepszeń technicznych i pomyślnych okoliczności.

Dotyczy to również urządzeń do usuwania (przez spalenie, skraplanie, pochłanianie lub odprowadzanie do kominów) szkodliwych gazów i oparów pozostających przy produkcji lub stanowiących uboczne jej produkty.

Przepisy bezpieczeństwa pracy zobowiązują przedsiębiorców do urządzania i stosowania wszystkich środków, koniecznych dla zabezpieczenia zdrowia i życia robotników ze względu na szczególne właściwości produkcji i urządzeń. Jakkolwiek władzy przemysłowej i inspekcji pracy przysługuje w każdym czasie prawo zmuszenia przedsiębiorców do zastosowania tego rodzaju środków ochronnych, tem niemniej należy wykorzystać dochodzenie już przy zatwierdzaniu urządzenia, ażeby ustalić środki dla ochrony robotników i określić je w formie warunku zatwierdzenia. Należy zwracać uwagę na to, ażeby pracownie co do położenia powierzchni, światła, ogrzewania i wentylacji odpowiadały przepisom higjeny fabrycznej, a urządzenia techniczne (napęd, pędnie, obrabiarki) drzwi i otwory schodów miały odpowiednie zabezpieczenie.

Należy również uwzględnić inne wymagania, dotyczące ustępów, szatni, umywalni i pomieszczeń stołowych — w zależności od wielkości rodzaju i warunków produkcji zakładów po zasięgnięciu opinji inspekcji pracy.

Jak można walczyć z drożyzną.

Na oryginalny sposób zwalczania drożyzny wpadł burmistrz węgierskiego miasta Szekszara. Widząc, że dotychczasowe metody walki z drożyzną nie odnoszą w jego rodzinnem mieście żadnych skutków i że ceny mięsa i sadła pomimo wydawania coraz to nowych rozporządzeń o cenach maksymalnych stale idą w górę, pan Stefan Vendel — tak bowiem brzmi nazwisko niezwykle popularnego wśród szerokich warstw ludności burmistrza — postanowił drogą nieurzędową zmusić niesumiennych rzeźników do obniżenia cen. Pewnego dnia pan Vendel ku niemałemu zdumieniu swych współobywateli sprowadził do miasta 16 wieprzy, wynajął kilku czeladników rzeźnickich i w zaimprowizowanym sklepie sprzedawać zaczął na własną rękę mięso i sadło wieprzowe. Ponieważ pan burmistrz — jak na urzędową osobę przystoi — trzymał się ściśle obowiązujących przepisów o cenach maksymalnych, mięso sprzedawane w jego sklepie było bez porównania tańsze niż mięso, pochodzące ze sklepów miejscowych rzeźników. Przedsiębiorstwo pana burmistrza prosperowało oczywiście znakomicie, kto mógł załatwiał swe zakupy wjego sklepie, a miejscowi rzeźnicy próżno czekali na kupujących. Tak trwało cały tydzień. Wreszcie rzeźnicy, widząc, że z burmistrzem niema żartów, postanowili zaniechać wyzysku ludności i obniżyli ceny swych wyrobów do poziomu, przewidzianego w urzędowej kalkulacji cen. Uporawszy się w ten sposób z niesumiennymi rzeźnikami, burmistrz Vendel postanowił „wziąć się“ do piekarzy, którzy również ignorując przepisy o cenach maksymalnych, „zdzierali skórę“ z biednych konsumentów. Kiedy jednak po mieście rozeszła się pogłoska, że burmistrz poszukuje odpowiedniego lokalu na urzędzenie piekarni, wszyscy piekarze zaczęli skwapliwie obniżać ceny chleba i bułek. Tak więc do założenia konkurencyjnej piekarni już nie doszło, gdyż zarządzenie takie na skutek kapitulacji piekarzy okazało się zbyteczne.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki.
Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.